Rok III PIĄTEK 25 SIERPNIA, 1933 r. Nr. 234

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa 1, tel. 28 94
SOSNOWIEC, Boczińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

„Niebieskie koszule“
szykują się do walki

DUBLIN. 24. 8. — Tel. wł. — Organizacja niebieskich koszul zbojkotowała zupełnie rozporządzenie rządu o jej rozwiązaniu.

De Valera, nie chcąc dopuścić do prześladowań, a w związku z tem do możliwych zaburzeń, postanowił nieoficjalnie przyznać „niebieskim koszulom“ kilka dni amnestji, aby im umożliwić rozwiązanie się.

Gdy w ciągu kilku dni organizacja nie zaprzestanie działalności, wówczas chwyci się najostrzejszych środków. W Dublinie skoncentrowano większe ilości wojska, które mają utrzymywać porządek i stanowić straż obozów koncentracyjnych, gdzie umieszczeni będą faszyści, gdy dojdzie do masowych aresztowań.

W odpowiedzi na rozporządzenie o rozwiązaniu „niebieskich koszul“ gen. O'Duffy rozpoczął wielką akcję propagandową i werbunkową. Wczoraj pojawił się on w Cootehill, gdzie zgromadziła się wielka ilość jego zwolenników, zwołana tajnym rozkazem. Wszyscy uczestnicy zebrania ubrani byli w niebieskie koszule.

Z postawy ich wynika, że są zdecydowanie na wszystko. Przybyłemu dowódcy faszystów zebrani zgotowali burzliwe owacje. Policja nie interwenjowała, przyglądając się jedynie poczynaniom „niebieskich koszul“. Gen. O'Duffy stwierdził, iż armja jego wzrosła już do 45.000 członków, a akcja rekrutacyjna posuwa się bardzo szybko naprzód.

Burzą oklasków i wybuchami radości przyjęto zapowiedź, że na niedzielę zostanie zwołany do Corku wielki zjazd „niebieskich koszul“ i że odbędzie się tam parada, w której uczestniczyć ma 40.000 członków organizacji.

Niemcy nie zniosą prawdy
Kto podpalił Reichstag?

BERLIN, 24.8. Branting w liście swym do prokuartora Rzeszy Wernera wymienia na wstępie skład międzynarodowej komisji śledczej w sprawie podpalenia Reichstagu, stwierdzając, iż posiada ona bogaty materjał.

Branting zauważa dalej, iż, jak wynika z oświadczeń nadprokuratora Rzeszy, zawartych w poprzednim jego liście, nie posiada on dostatecznego materjału dowodowego. Branting wyraża przytem gotowość przekazania materjału za zgodą komisji międzynarodowej, jednakże nie oskarżycielowi lecz obronie i na zasadzie 10 warunków gwarantujących pełne i objektywne wykorzystanie materjału przez obronę.

Katastrofa ekspressu
4 osoby zabite

WASZYNGTON, 24.8. — Express zdążający z New Jorku do Waszyngtonu wykoleił się na moście na rzece Anacostia.

6 wagonów sypialnych uległo rozbiciu, a część wagonów wpadło do rzeki.

W katastrofie znalazło śmierć 4 osoby. Katastrofa nastąpiła wskutek zawalenia się mostu, który osłabiony przez ostatnio szalejący huragan, nie wytrzymał ciężaru.

Lotny klub narkomanów
wydała w ręce władz nieszczęśliwa kobieta

Do władz śledczych wpłynęło niezwykłe zawiadomienie denuncjonujące lotny klub narkomanów, którego właściciele zdobywali narkotyki drogą fałszowania recept Kasy Chorych w Warszawie. Zawiadomienie to było tem niezwykłe że nadesłane zostało przez

żonę jednego z właścicieli klubu,

Marję Członkowską, która z miłości do męża, pragnąc uratować go przed zgubnymi skutkami narkotyków wolała raczej narazić go na

surową odpowiedzialność,

niż na utratę zdrowia i być może życia.

Władze śledcze wdrożyły natychmiast dochodzenie, opierając się na owej skardze i ustaliły, że Jan Grabowski (Mała 5), Tadeusz Członkowski (Prosta 38) i Tadeusz Kuszczyński (Nalewki 32) zdecydowani narkomani, chcąc zdobyć sobie większe środki na zakup białej trucizny założyli sobie

lotny klub narkomanów,

przyczem zaopatrywali się w kokainę i morfinę, fałszując recepty Kasy Chorych.

Blankiety zamówili sobie w większej ilości w jakiejś drukarni, pieczątkę lekarską wykonali własnoręcznie i wypisując na receptach zapotrzebowania na niewielkie zresztą ilości narkotyków po odbiór zamówień wysyłali specjalnie wynajętego gońca Czesława Dąbrowskiego (Kacza 6).

Drobne ilości narkotyków, jakie podejmowano, nie nasuwały urzędnikom Kasy Chorych żadnych podejrzeń, to też lotny klub prosperowałby doskonale jeszcze przez

długie miesiące,

gdyby nie to, że żona Członkowskiego, Marja, widząc, że żadne namowy a nawet groźby nie wywierają żadnego na mężu jej skutku, zawiadomiła o wszystkiem władze śledcze.

W wyniku dochodzenia zarówno wszystkich trzech właścicieli klubu jak i ich gońca aresztowano.

Akademja w Pradze
ku czci ś.p. Zwirki i Wigury

BRNO, 24.8. — W dniu 15 września w Pradze odbędzie się akademja żałobna ku czci ś. p. kpt. Żwirki i Wigury, urządzona staraniem licznych organizacyj z Aeroklubu R. C. S. i klubem polsko-czeskim. Na akademji przemówi m. in. minister wojny Rzadacz i b. minister Sławek.

Zwycięstwa Walasiewiczówny i Weissówny
w Londynie

LONDYN, 24.8. — W zawodach lekkoatletycznych, urządzonych w Reigate pod Londynem, w których wzięły udział najlepsze lekkoatletki Anglji oraz liczne zawodniczki z innych krajów, dwie Polki Walasiewiczówna i Weissówna odniosły szereg cennych zwycięstw.

Walasiewiczówna zajęła pierwsze miejsce w biegu na 100 metrów, oraz w rzucie oszczepem. W rzucie dyskiem Walasiewiczówna zajęła drugie miejsce za Weissówna.

Weissówna wygrała rzuty dyskiem oraz kulą a w oszczepie zajęła drugie miejsce za Walasiewiczówna.

Nuncjusz ranny
w katastrofie samochodowej w Hiszpanji

PARYŻ, 24.8. Z Madrytu donoszą, że samochód, w którym znajdował się nuncjusz apostolski w Hiszpanji Mgr. Todeschini, uległ katastrofie w drodze z Madrytu do San Sebastian.

Nuncjusz jest ranny i został umieszczony w domu proboszcza w miejscowości w pobliżu której wydarzył się wypadek.

Rany, jakokolwiek dość ciężkie, nie zagrażają życiu nuncjusza.

Tragiczna zabawa
„Hitlerowiec“ powiesił „Żyda“

WIEDEŃ, 24.8. — Tel. wł. — W St. Lorenzen wydarzył się wczoraj podczas zabawy wstrząsający wypadek. U robotnika leśnego Pichlera bawił w gościnie jego 14-letni kuzyn.

Gdy wujostwo wyszli z domu kuzyn wraz z 12-letnim synem Pichlera wymyślili zabawę w żydów i hitlerowców. Hitlerowcem był starszy chłopak. Młodszy ukrył się najpierw, starszy „hitlerowiec“ znalazłszy go w ukryciu, powiedział mu, że musi być stracony. Owinął mu szyję sznurem i powiesił w szopie na belce.

Żart zakończył się tragicznie, bowiem pętla zacisnęła się zbyt mocno i chłopiec udusił się. Mimowolny zabójca zbiegł.

Herriot w Rosji

STAMBUŁ 24.8. Herriot, który zwiedził ruiny Troi, powrócił do Stambułu.

Dzisiaj b. premjer na pokładzie parowca „Cziczerin“ udaje się do Rosji sowieckiej.

—): ✱ (:—

Trzęsienie ziemi

MEXICKO CITY 24.8. W Managua, jak informuje minister Nicaragua w Meksyku odczuto bardzo silne trzęsienie ziemi. Miasto Leon jest częściowo zniszczone.

—:) ✱ :(—

Ministerstwo bez kobiet

WIEDEŃ, 24.8. Z Sofji donoszą, że minister oświaty polecił zwolnić z dniem 1 września wszystkie kobiety pracujące w ministerstwie.

Okólnik w tej sprawie zaznacza, że zarządzenie to zostało powzięte w interesach dyscypliny i sprawności w urzędowaniu.

Okólnik wywołał wielkie rozgoryczenie wśród kół kobiecych.

Wypowiadana jest obawa, że inne ministerstwa pójdą za przykładem ministerstwa oświaty, zwalniając swój personel kobiecy.

—): ✱ :(—

Za nieprzestrzeganie
umów zbiorowych

ŁÓDŹ 24.8. W ostatnich dniach na terenie Łodzi skazano szereg pracodawców z oskarżenia inspekcji pracy o nieprzestrzeganie warunków umów płac. przewidzianych w umowie zbiorowej.

Między innemi zapadło 6 wyroków, skazujących pracodawców na kary bezwzględnego aresztu od 1 do 2 miesięcy.

Zastanówmy się trochę...

Polityka i bandytyzm

Po objęciu przez hitlerowców władzy w Gdańsku, opinja polska spodziewała się, że i tak dość przykre stosunki z Wolnem Miastem ulegną pogorszeniu. Spodziewała się tego również znaczna część społeczeństwa gdańskiego.

Stało się jednak inaczej. Racje polityczne wymagały, by nastąpiła „poprawa" stosunków, co też oficjalnie się stało. Prezydent nowego Senatu złożył dość grzeczną i rozsądną deklarację, potem przyjechał do Warszawy i powtórzył swe zapewnienia o dobrych chęciach. Prasa gdańska i nasza powiedziały brawo! i... „zapanowała nowa era stosunków".

Rzeczywiście. Gościliśmy niedawno młodzież gdańską, która bratała się z naszą w harcerskim obozie w Mszanie Dolnej, obecnie gościmy wycieczkę dziennikarzy gdańskich, którzy poznają Polskę i swych polskich kolegów i jak słychać są zapowiedzi dalszych różnych wycieczek przyjaznych, mających świadczyć wymownie o owej „poprawie stosunków" między Rzeczypospolitą a Wolnem Miastem.

Jest to jednak, niestety, jedna tylko strona medalu, ta jaśniejsza.

Druga — przedstawia wiele, wiele do życzenia.

Codzienna kronika notuje bez ustanku wypadki napadania przez bojówkarzy hitlerowskich na ludność polską, każdego niemal dnia wydarzają się pobicia, szykany i wstręty przy milczącej aprobacie policji, która jeśli już działa, to zazwyczaj aresztuje nie sprawcę napadu, a ofiarę.

Wczoraj znów depesze doniosły, że podczas wielkiej manifestacji ogólno - niemieckiego frontu pracy w Gdańsku jeden z członków bojówek hitlerowskich napadł wieczorem na ulicy Grosse Gerbergasse na socjalistę Franka, bijąc go dotkliwie za nie salutowanie sztandarów hitlerowskich.

Pod tym zarzutem pobity został dotkliwie na ulicy Langgasse starszy asystent poczty polskiej w Gdańsku, obywatel polski Anzelm Rudłowski, który nie podniósł ręki na wezwanie przechodzących hitlerowców. Jeden z umundurowanych szturmowców uderzył go w głowę i szczękę tak silnie, że napadnięty zwalił się na ziemię, padając pod nogi stojącego policjanta.

Wezwany do pomocy świadek zajścia oficer policji gdańskiej odpowiedział, że nic nie może zrobić, kierując go do policji śledczej.

Następnie zanotowano jeszcze kilka podobnych napadów na Polaków w innych częściach miasta.

Czyż to nazywa się „poprawą stosunków"? Czyż nie jest obowiązkiem władz Wolnego Miasta wydać surowy rozkaz policji by z całą stanowczością broniła nas na tym terenie, by była na każde nasze zawołanie?

Załatwianie porachunków politycznych i rasowych pięścią i drągiem jest tylko bandytyzmem. Pan prezydent Senatu Wolnego Miasta powinien to wiedzieć.

Szpieg w Gibraltarze

Niemiecki fotograf-amator

LONDYN, 24.8. — Tel. wł. — W Gibraltarze aresztowano wczoraj studenta niemieckiego Teodora Wuppermanna pod zarzutem uprawiania szpiegostwa. Wuppermann przekradł się na teren fortecy, zamknięty dla publiczności i tam dokonywał zdjęć fotograficznych i rysował plany. Władze angielskie prowadzą energiczne dochodzenie celem stwierdzenia, czy młodociany szpieg działał sam, czy też na terenie Gibraltaru znajdują się jego wspólnicy. Znalezione w jego aparacie klisze po wywołaniu wykażą, czy, jak twierdzi Wuppermann, robione były na pamiątkę, czy też dla celów szpiegowskich.

Granaty gazowe wybuchły!

Koniec pożaru pod Lille

PARYŻ, 24.8. — Tel. wł. — Powtarzające się kilkakrotnie w ciągu dnia wczorajszego wybuchy w płonącym arsenale podziemnym koło Aire sur La Lys stały się tak gwałtowne, że zagrażały już nawet przedmieściom Lille.

Władze zdecydowały się na ostateczne stłumienie pożaru przez wysadzenie terenu, pod którym znajdują się zakopane granaty, w powietrze.

Dziś rano udało się saperom założyć miny.

Potężny wybuch ładunków dynamitowych spowodował zniszczenie pozostałych jeszcze pod ziemią granatów, tak, że obecnie już niezachodzi obawa dalszych wybuchów.

Czyż tak jest w talmudzie?

Zbrodnia znieważonego ojca

SANDOMIERZ 24.8. — Tel. wł.— Radomski sąd okręgowy rozpatruje dziś na sesji wyjazdowej w Sandomierzu potworną, przypominającą czasy zabobonów średniowiecznych, zbrodnię dzieciobójstwa.

Na ławie oskarżonych zasiada kupiec z Klimontowa Szmul Ungier, któremu akt oskarżenia zarzuca świadome zamordowanie 20-letniego syna Chila Szachny.

Zbrodnia dokonana została 29 stycznia r. b.

Między ojcem i synem istniały niesnaski, dochodziło często do sprzeczek, kilkakrotnie nawet Chil pobił ojca. Gdy syn pewnego dnia wracał z ustępu, mając na szyi założony sznurek, zastępujący pasek od spodni, stary Ungier rzucił się na niego, zacisnął sznur koło szyi i udusił syna.

Zwłoki zawlókł następnie do szopy, gdzie przez dwa dni leżały, gryzione przez szczury. Ungier wypożyczoną od Jankla Wajsbroda furmanką wywiózł następnie zwłoki do lasu golejewskiego i tam je porzucił.

W śledztwie Szmul Ungier tłumaczył się, że uduszenie było zupełnie przypadkowe, że nie miał żadnych zbrodniczych zamiarów wobec syna.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie w całym Sandomierzu. Sala sądowa jest przepełniona. Potworną grozę wzbudziły wyjaśnienia oskarżonego, który porzucił nie tode obrony, jakoby zabójstwo było dziełem przypadku.

Szmul Ungier skarży się na swego zabitego syna, powołuje się na świadków, którzy mają stwierdzić, że syn go często bił. Za to należała mu się śmierć.

Sędziwy oskarżony powołuje się na przepisy talmudu, interpretując je w grozę budzący sposób. Talmud, wedle jego wykładni, wyraźnie przewiduje, że syn, który odważył się podnieść rękę na ojca, uderzyć go, powinien zginąć, powinien umrzeć, jednak bez rozlewu krwi.

Szmul Ungier dowodzi z niesamowitym uporem, że jeśli zabił syna, to postąpił jedynie według przepisów talmudu, a więc czuje się niewinnym.

Opowiadanie jego sprawia wrażenie twierdzeń człowieka opętanego jakimś szałem religijnym.

Na oczach barbarzyńców

Straszliwe konanie rekordzistki

BERLIN, 24.8. W związku z tragiczną śmiercią znanej rekordzistki niemieckiej 19-letniej Ruth Litzig na jeziorze Baldeney, wychodzą obecnie najaw wstrząsające szczegóły towarzyszące tej śmierci.

Ofiara rekordomanji pozostawała w wodzie 79 godzin. Dopiero w niedzielę wyciągniętą została zupełnie nieprzytomną z jeziora.

Już w ciągu ostatnich kilku godzin pozostawania w wodzie nieszczęśliwa była prawie nieprzytomna i budzono ją tylko wstrząsającemi okrzykami „Heil Hitler" i „Deutschland erwache", wydawanemi przez jej niepoczytalnych opiekunów, którzy w ten sposób zmuszali swą ofiarę do ostatecznego wyczerpania sił. Po wydobyciu nieprzytomnej z wody przewieziono ją do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarła.

Nieszczęsna ofiara niepoczytalnych osobników błagała po kilkudziesięciu godzinach przebywania w wodzie swych opiekunów o wydobycie jej z wody, gdyż z powodu wyczerpania sił nie jest w stanie sama dopłynąć do brzegu i tylko dzięki mechanicznym ruchom utrzymuje się na powierzchni.

Banda impresarjów była jednak nieubłagana, gdyż rekord nie został jeszcze pobity.

Fakt ten tembardziej jest oburzający, że wśród „opiekunów" znajdowała się także matka nieszczęśliwej dziewczyny, która po wydobyciu jej z wody i odwiezieniu nieprzytomnej do szpitala z dumą oświadczyła lekarzom: „Przywozimy wam najlepszą pływaczkę na świecie".

Wyścigi konne w Brynowie

W niedzielę 27 sierpnia rozpoczyna się jesienny sezon wyścigów konnych z totalizatorem, w Katowicach na torze w Brynowie.

Koni do gonitw zgłoszono znacznie więcej jak w sezonie wiosennym, dochodzą konie 2-letnie — poza znanemi stajniami przybędzie kilka nowych, które jeszcze w Katowicach w gonitwach udziału nie brały.

Stawki totalizatora zostały obniżone z 10-ciu złotych na 5 złotych.

Przedłużanie ważności legitymacji T-wa Przyj. Teatru Polskiego

Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego w Katowicach uprzejmie zawiadamia P. T. członków T-wa, że przedłużanie ważności zeszłorocznych legitymacyj członkowskich, uprawniających do korzystania z 50 proc. ulgi przy zakupywaniu biletów wstępu na przedstawienia teatralne, odbywać się będzie w czasie od 28 sierpnia do 18 września b. r. włącznie w godzinach od 16.30 do 18-ej codziennie za wyjątkiem dni świątecznych i przed świątecznych w gmachu Urzędu Wojewódzkiego przy ul. Jagiellońskiej pokój Nr. 198 na parterze oraz w Kasie Teatru Polskiego w czasie od 26 sierpnia w godzinach czynności Kasy.

Przyjmowanie zapisów nowych członków odbywać się będzie tylko w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Równocześnie Zarząd T-wa prosi P. T. członków o zgłaszanie się w sprawach legitymacji w podanym wyżej terminie, który nie będzie przedłużony ze względu na trudności techniczne.

Samobójstwo w gmachu M.S.Z.

Naczelnik wydziału gosp., ś. p. mjr. Próchnicki pozbawił się życia w swoim gabinecie

Onegdaj o godz. 16.30. w gabinecie swoim w gmachu Ministerstwa spraw zagranicznych przy ul. Wierzbowej, wystrzałem z rewolweru w skroń **odebrał sobie życie naczelnik Wydziału gospodarczego M. S. Z., Stanisław Próchnicki** (zam. Topolowa 9).

Gdy zaalarmowani strzałem urzędnicy wpadli do gabinetu, naczelnik Próchnicki już nie żył.

Z listów, pozostawionych przez samobójcę, można wywnioskować, iż powodem zamachu był **rozstrój nerwowy, powstały na tle przeżyć osobistych.**

Przeniesiony przed dwoma laty z Ministerstwa spraw wojskowych na odpowiedzialne stanowisko naczelnika w M. S. Z. major Próchnicki — dawny bojowy oficer — cieszył się ogólnem poważaniem przełożonych i szczerą sympatją swych współpracowników.

Dwa trupy na boisku „Sokoła"

Dramat miłosny w Pruszkowie

Onegdaj około godz. 13, prezes „Sokoła" w Pruszkowie, p. Alfred Galiński, w towarzystwie dozorcy Franciszka Pieczkowskiego, oglądał, jak codzień, teren sportowy „Sokoła" przy ul. Kościuszki.

Obchodzących teren zainteresowały leżące nieruchomo pod drzewem w pobliżu hali gimnastycznej dwie sylwetki ludzkie. Gdy zbliżyli się do leżących postaci, spostrzegli, że są to broczące krwią

zwłoki mężczyzny i kobiety.

O strasznym odkryciu zawiadomiono niezwłocznie policję.

Stwierdzono, że tak mężczyzna, jak i kobieta, leżący pod drzewem, zmarli od celnych strzałów rewolwerowych, skierowanych w serce.

W kurczowo zaciśniętej dłoni mężczyzny znajdował się rewolwer — narzędzie zbrodni.

Jak się okazało, zabitą była 19-letnia Maryla Szafranówna, wychowanica p. Góralewskiej (Cedrowa 18), zaś jej zabójcą a następnie samobójcą, 21-letni Władysław Rosiński, syn zamożnego właściciela warsztatu ślusarskiego (Szopena 4).

Młodzi od dłuższego czasu kochali się wzajemnie. W tym roku Rosiński miał iść do wojska i przed swym wyjazdem

chciał poślubić Szafranównę.

Rodzice jego jednak stanowczo odmówili pozwolenia na to małżeństwo.

Zrozpaczeni młodzi postanowili popełnić wspólne samobójstwo. Onegdaj byli w sali gimnastycznej „Sokoła", skąd wyszli około godz. 23. rzekomo do domu. Tymczasem pozostali ukryci na terenie „Sokoła", gdzie nad ranem

wykonali swój zamiar.

Przy zwłokach znaleziono dwa listy, z których jeden Rosińskiego do swych rodziców, a drugi wspólny: „Pochowajcie nas obok siebie. Maryla, Waldek".

—(::)—

Katastrofa szybowca

Student niemiecki zabity

BERLIN, 24.8. Według doniesień z Getyngi, student chemik Knoch, podczas lotu na szybowcu uległ katastrofie i poniósł śmierć na miejscu. Aparat został doszczętnie zdruzgotany.

Triumf jeźdźca polskiego na zawodach w Rydze

RYGA, 24.8. W 2-gim dniu międzynarodowych zawodów konnych, w konkursie o nagrodę przechodnią m. Rygi, pierwsze miejsce zajął por. Ruciński na Roksanie, bijąc Holsta z Berlina i por. Ozolsa z Łotwy.

Za agitację bojkotową aresztowano przywódcę Hindusów

LONDYN, 24.8. Z Bombaju donoszą, że obecny przewodniczący kongresu hinduskiego, Sardar Caveshar, został aresztowany za uprawianie agitacji na rzecz bojkotu towarów angielskich.

Policjanci-aryjczycy

Ani jednego z krzywym nosem

BERLIN, 24.8. — Pruski minister spraw wewnętrznych Goering wydał rozporządzenie, nakazujące przy przyjmowaniu nowych kandydatów do służby policyjnej poddawać ich szczegółowym badaniom eugenicznym. Nie tylko niemożność wykazania się pochodzeniem aryjskiem, lecz również i brak zewnętrznego wyglądu wybitnie aryjskiego, jest dostatecznym powodem do uznania kandydata za niezdatnego.

Epidemia śpiączki

w Stanach Zjednoczonych

SANT LOUIS, 24.8. — Epidemia śpiączki spowodowała tu 18 wypadków śmierci.

Zbrodnicza ręka

Z Bielska donoszą:

Ubiegłej nocy stanęła w ogniu stodoła Jana Glasera w Zarzeczu, która mimo natychmiastowej akcji straży pożarnych z Chybia i Zarzecza doszczętnie spłonęła wraz z tegorocznemi zbiorami. Istnieje podejrzenie, że ogień został podłożony. Ubezpieczenie nie pokryje całości szkody.

Polak pobity w Gdańsku

za niesalutowanie sztandaru hitlerowców

GDAŃSK, 24.8. — Pod zarzutem niesalutowania sztandarów hitlerowskich pobity został dotkliwie na ulicy Langgasse — starszy asystent poczty polskiej w Gdańsku, obywatel polski Anzelm Rudłowski, który nie podniósł ręki na wezwanie przechodzących hitlerowców. Jeden z umundurowanych szturmowców uderzył go w głowę i szczękę tak silnie, że napadnięty zwalił się na ziemię, padając pod nogi stojącego policjanta.

Wezwany do pomocy świadek zajścia, oficer policji gdańskiej, odpowiedział, że nic nie może zrobić, kierując go do policji śledczej.

Zanotowano jeszcze kilka podobnych napadów na Polaków w innych częściach miasta.

—):*:(—

Posłowie na usługach bandytów

Miłe stosuneczki w Ameryce

LONDYN, 24.8. — W Nowym Jorku dużą sensację wywołało oświadczenie prokuratora Medalisa, który na tajnem posiedzeniu najwyższego trybunału stwierdził, iż 5-ciu posłów demokratycznych i jeden poseł partji republikańskiej pozostają w stałym kontakcie z bandytami nowojorskimi i chicagowskimi.

—):*:(—

Morderczy gaz wojenny

Wynalazek „rozbrojonych" Niemiec

PARYŻ, 24.8. Donoszą z Frankfurtu nad Menem, iż w laboratorjach I. G. Farbenindustrie w Oppau przeprowadzane są doświadczenia nad nowowynalezionym gazem wojennym, którego składniki chemiczne trzymane są w największej tajemnicy.

Podobno gaz ten przenika wszelkie maski i żadne środki ochronne nie mogą przeciwdziałać jego zabójczej działalności.

—):*:(—

Rozpędzony bal nagusów

Wzburzony tłum wpadł na salę balową

PARYŻ, 24.8. — Z Tuluzy donoszą: Na salę, w której odbywał się bal nudystów, wtargnął wzburzony tłum i począł rozpędzać uczestników zabawy.

Nadzy tancerze i tancerki ratowali się ucieczką na ulicę przez okna. Demonstranci, po zniszczeniu wewnętrznego urządzenia sali, puścili się w pogoń za uciekającymi, których z trudem policja zdołała uchronić przed dotkliwem pobiciem.

—):*:(—

Mobilizacja szturmowców

na pograniczu niemiecko-francuskiem

PARYŻ, 24.8. Agencja Havasa podaje następujące informacje za „General Anzeiger fuer das Saargebiet", który to dziennik gwarantuje autentyczność dokumentu.

Szef stronnictwa narodowo-socjalistycznego w Palatynacie nadreńskim, Burckel, ogłosił następujący tajny rozkaz do szefów grup stronnictwa narodowo - socjalistycznego w Palatynacie reńskim: „Rozkazuję wszystkim grupom lokalnym i sekcjom szturmowym oraz obrony Palatynatu reńskiego **trzymać w pogotowiu grupy uzbrojone na wypadek alarmu, zarządzonego przez odnośną grupę okręgu Saary.** Dano w Neustadt, w lipcu 1933 r. Burckel".

—(::)—

Za uratowanie rozbitków „Niemna"

Wczoraj w porcie gdyńskim odbyła się niezwykła uroczystość wręczenia kapitanowi statku „Kronprincessin Margaret" tablicy pamiątkowej za uratowanie rozbitków „Niemna".

Uroczystość rozpoczęła się na statku „Polonia", gdzie nastąpił akt wręczenia okolicznościowych pamiątek: od Tow. „Żegluga Polska" otrzymał kapitan Salmonton piękny zegarek, zaś drugi oficer statku Haster lornetkę morską.

Następnie goście przejechali holownikiem na pokład „Kronprincessin Margaret", gdzie nastąpiło wręczenie wspomnianej tablicy, która z rąk prezesa Ligi Morskiej i Kolonjalnej, kapitana portu gdyńskiego, przeszła na własność statku „Kronprincessin Margaret".

—(::)—

Pochód szarańczy

3-kilometrową kolumną

LONDYN, 24.8 Z Capetown (Afryka Południowa) donoszą o wielkiej klęsce szarańczy.

Chmara szarańczy, zajmująca przestrzeń 3-ch kilometrów posuwa się z kraju Zulusów do Natalu i przekroczyła już rzekę Tugela, niszcząc ogromne przestrzenie pól uprawnych.

KOLARZE!
Zgłaszajcie swój udział do biegu kolarskiego o puhar wędrowny „Nowego Czasu“

Fałszywy akwizytor wyłudza zaliczki

Na terenie Król. Huty od dłuższego już czasu grasuje 31-letni Maksymiljan Kowalski, który podaje się za akwizytora firmy Elektrolux i przyjmując pozornie zamówienia wyłudzał znaczniejsze zaliczki od naiwnych. Zamówienia te oczywiście przez firmę nie będą wykonane, a liczba poszkodowanych z dnia na dzień rośnie.

Policja jest już na tropie oszusta i ujęcie go jest już kwestją najbliższego czasu.

—:) ✱ (:—

SPORT

„LURICH“ 08“ — SOKÓŁ, KATOWICE II 16:7

Tow. ciężkiej atletyki „Lurich 08“ w Siemianowicach urządziło onegdaj zawody przyjacielskie w podnoszeniu ciężarów i zapasach w Pszczelniku z mistrzowską drużyną zapaśniczą Tow. Gimnastycznego „Sokół“ Katowice II.

Naogół spodziewano się zwycięstwa mistrzowskiej drużyny Sokoła, jednak zespół Tow. „Lurich 08“ Siemianowice Śl. jakkolwiek występujący w osłabionym składzie odniósł nieoczekiwane zwycięstwo w zapasach w stosunku 16:7, remisując w podnoszeniu ciężarów.

Zawodami kierował wydelegowany przez Śląski Okręg. Związek Atletycz ny sędzia p. Cichun. Zaznaczyć wypada, że walki stały na wysokim poziomie.

„POLONJA“ LUBLINIEC — „CONCORDIA“ KOSZECIN 4:1

Rozegrane onegdaj w Koszęcinie za wody przyjacielskie przyniosły zasłużone zwycięstwo K. S. „Polonja“, któ ry miał przez cały czas gry zdecydowaną przewagę, mimo, że „Polonja“ wystąpiła w osłabionym składzie.

Z powodu brutalnego i umyślnego kopnięcia w brzuch bramkarza „Polonji“, zawody zostały przez sędziego na 15 min. przed końcem przerwane.

Do takiego występu zdopingowała gracza „Concordji“ niewątpliwie publiczność, wznosząca przez czas zawodów okrzyki w rodzaju: „złam mu nogę“.

Przy opuszczaniu boiska przez „Polonję“, gracze tego klubu zostali obrzuceni kamieniami.

I to się nazywają „zawody przyjacielskie“.

—✱—

RADJO

KATOWICE, Piątek, 25 sierpnia 1933 r. 7.00: „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20. Muzyka (płyty). 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z m. Torunia. 12.05 — 13.00: Koncert popularny, w przerwie komunikat meteorologiczny. 14.55 — 16.00: Muzyka (płyty), w przerwie komunikaty gospodarcze i giełdy zbożowo towarowej. 16.10: Włodzimierz Żelechowski: Recytacje autorskie. 16.30: Recital śpiewaczy p. Alojzego Hamerlaka (tenor). 17.00: .PYrzegląd wydaw nictw. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt. 18.35: Koncert Chóru „Harfa“. 19.05: „Niewojenni bohaterowie“. 19.20: Rozmaitości i komunikat sportowy. 19.40: Feljeton „Na widnokręgu“. 20.00: Recital skrzypcowy Romana Totenberga. 21.10: IX-ta symfonja Beethovena—z płyt. 22.00 — 23.00: Muzyka taneczna, w przerwie wiadomości sportowe i meteorologiczne. 23.00: Skrzynka pocz towa w języku francuskim.

Współudział władz skarbowych przy zatwierdzaniu budżetów komunalnych

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym ponownie zwraca uwagę na konieczność ścisłego wykonywania zarządzenia swego, nakładającego obowiązek zapraszania kierowników urzędów skarbowych na takie posiedzenia wydziałów powiatowych, na których rozpatrywane są budżety samorządów. Kierownicy urzędów skarbowych winni być bez względnie na posiedzeniach takich obecni i w omawianiu preliminarza budżetowego brać czynny udział.

Malwersacje celne „Kołłątaja“ zataczają coraz szersze kręgi

Jak nas informują, prowadzone w związku z aresztowaniem dyrektorów firmy A. Kołłątay, Matlingera, Bentscha i Breitkopfa dochodzenia stwierdziły ponad wszelką wątpliwość, że dopuszczali się oni malwersacyj celnych, przy sprowadzaniu surowca z zagranicy.

Sprawa powyższa zatacza coraz szersze kręgi.

Szczegóły tej sensacyjnej afery przyniesiemy naszym Czytelnikom w najbliższych dniach.

Drukarz i kolporter komunistyczny skazani na 8 miesięcy więzienia

W maju r.b. został wydelegowany na teren G. Śląska przez Polską Partję Komunistyczną: Majer Birnbach i Gerhardt Frychel, dla prowadzenia agitacji komunistycznej wśród mas robotniczych. Birnbach założył nawet specjalną drukarenkę dla wydawania ulotek komunistycznych w mieszkaniu niejakiego Huberta Rotera. Kolportowaniem zajmował się Hubert Lodernitz. Policja wkrótce wyśledziła miejsce zakonspirowanej drukarni i gniazdo komunistyczne zlikwidowała, konfiskując wiele kompromitującego materjału.

Sąd okręgowy w Katowicach skazał za to wczoraj Birnbacha na dwa lata więzienia Frychela na półtora roku więzienia, a Rotera i Lodernitza każdego po 8 miesięcy więzienia, pozbawiając wszystkich oskarżonych praw obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu.

Dwaj bezrobotni z bieda-szybów ograbili odbiorcę węgla

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę Ludwika Hetmańskiego i Pawła Długajczyka, bezrobotnych z Brzezinki, oskarżonych o dokonanie napadu rabunkowego. Hetmański i Długajczyk pracując na biedaszybach koło Brzezinki zauważyli, iż stały ich odbiorca węgla, Lubański, posiada większą gotówkę, postanowili więc ograbić go. W tym celu urządzili zasadzkę na szosie prowadzącej do Brzezinki i w czasie kiedy Lubański powracał wozem z Oświęcimia, zatrzymali konie i sterroryzowawszy Lubańskiego bagnetem przyłożonym do piersi zażądali od niego wydania pieniędzy. Na szczęście Lubański miał przy sobie tylko 10 zł. i papierosy Rarytasy, które mu skradli.

Obaj oskarżeni wypierali się wszelkiego udziału w tym napadzie, jednak że jeden z nich mianowicie Hetmański został z całą stanowczością rozpoznany przez Lubańskiego, wobec czego sąd skazał Hetmańskiego na półtora roku więzienia.

Oskarżonego Długajczyka uwolniono z braku dostatecznych dowodów.

Inwalida - lubieżnik posiedzi za kratkami

Przed sądem okręgowym w Katowicach odbywała się wczoraj przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciwko inwalidzie wojennemu Stanisławowi Frankemu z Nowej Wsi, oskarżonemu o uprawianie czynów lubieżnych na nieletnich dziewczynkach. Franke mianowicie w swoim czasie zwabił przy pomocy cukierków 4 dziesięcioletnie dziewczynki i wykorzystał je do swych celów. Rozprawie przewodniczył prezes sądu okręgowego dr. Arzt, oskarżał prokurator dr. Nowotny.

W wyniku przewodu sądowego, Frank został skazany na jeden rok więzienia.

—:) ✱ (:—

Pożar stodoły

Wczoraj wieczorem z niewyjaśnionych dotąd przyczyn stanęła w ogniu stodoła Marji Bromboszczowej w Ligocie (Ligocka 177). Szybko rozprzestrzeniający się ogień zniszczył cały objekt wraz z tegorocznem zbiorem. W akcji ratunkowej brały udział miejscowe i okoliczne straże pożarne.

Przez okno po łup

Z Cieszyna donoszą: Ubiegłej nocy wdarli się nieznani sprawcy przez niezamknięte okno do mieszkania Andrzeja Brody w Kozakiewicach, które doszczętnie obrabowali z garderoby, a zwłaszcza strojów ludowych oraz pościeli. Łączna wartość skradzionych rzeczy wynosi 2 tys. zł.

Fuzja Związków restauratorów

W dniu wczorajszym odbył się w Katowicach zjazd połączonych właścicieli przedsiębiorstw gastronomicznych zrzeszonych dotąd w dwóch związkach, a mianowicie Polskim Związku Restauratorów i Centralnym Związku Restauratorów.

Zjazd uchwalił, by dla dobra sprawy sfuzjonować obie te organizacje w jeden związek i w tym celu zwołuje na 15 września r. b. zjazd konstytucyjny, który wybierze władze nowej organizacji.

Splamił honor munduru

Funkcjonarjusze straży granicznej w Bielszowicach przytrzymali wczoraj późnym wieczorem podejrzanego osobnika, który był niesamowicie ubranym, mając dziwny garb i brzuch. Przy rewizji osobistej stwierdzono, iż posiada on pod ubraniem cywilnem mundur wojskowy wraz z pasem głównym i bagnetem. W kieszeniach ubrania zaś znaleziono owijacze i furażerkę oraz dokument, wystawiony przez 16 pp. w Tarnowie na nazwisko Józefa Warzechy z Pawłowa.

Dezertera odstawiono do dyspozycji żandarmerji.

Epidemja samobójstw

Z Bielska donoszą:

W fabryce f-y Karol Wolf i Ska powiesił się w farbiarni robotnik tego działu, 30-letni Jerzy Mendrok z Międzyrzecza Górnego. Po wodem desperackiego kroku były podobno niesnaski rodzinne.

Drugi zamach samobójczy miał miejsce w Starem Bielsku, gdzie powiesił się na klamce w swoim mieszkaniu ślusarz, 47-letni Paweł Pisz. Przyczyną tego samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Strajku powszechnego nie bedzie!

Zespół zatrąbił cicho do odwrotu

Poco zatem ekscytować robotników?

Przed niedawnym czasem podaliśmy treść uchwał powziętych przez komisję porozumiewawczą organizacji klasowych i zrzeszonych w ZZZ, dotyczących ewentualnego proklamowania

strajku ogólnego

w przemyśle trzech Zagłębi. W myśl uchwał wspólnego kongresu tych organizacyj, zarzucono koncepcję strajku protestacyjnego a zgodzono się na rozpoczęcie walki o całość postulatów świata pracy strajkiem powszechnym, tak, jak proponował to Zespół Pracy.

Już wówczas wyraziliśmy przekonanie, że stanowisko Zespołu było

czczą demonstracją,

w której nie przewidziano, że występujące wspólnie organizacje zaakceptują koncepcje Zespołu, wpędzając tem samem jego kierowników

w ślepą bez wyjścia uliczkę.

Nikt bowiem nie wątpił, że „góra" organizacyj zrzeszonych w Zespole jest stanowczo przeciwna wszelkiej tego rodzaju ostrzejszej akcji. Obecnie okazuje się, że przewidywania nasze

były zupełnie słuszne,

bowiem ostateczny termin odpowiedzi Zespołu, komisji porozumiewawczej minął 23 b. m. bez jakiegokolwiek rezultatu.

Obojętne nam jest to, że skutkiem tej nieprzemyślanej taktyki Zespół utracił na zewnątrz wobec ogółu robotników

kilka cennych atutów,

wkładając je automatycznie w ręce „konkurencyjnych" organizacji, jakkolwiek jesteśmy stanowczymi przeciwnikami rozgrywek międzyzwiązkowych, bo

osłabiają one siły

świata pracy wobec skonsolidowanego frontu kapitalistycznego. Nie może nam być natomiast obojętnem, że przez cały szereg tygodni

ekscytowano robotników,

buńczucznie wykrzykując, że ten blok związkowy nie chce iść na puste demonstracje drugiego, bo jedynie racjonalną drogę widzi w walce do zwycięstwa, podczas kiedy

zgóry wykluczało się

możliwość proklamowania takiej walki obecnie.

Jeśli świat robotniczy emanuje na stanowiska kierownicze u siebie pewne jednostki, to nie dlatego, by był przez nie łudzonym, ale naprawdę prowadzony

ku lepszemu jutru,

bez zbędnego marnowania sił. Jeśli zatem zachodzą takie, jak niedawne, momenty, to kierownicy poszczególnych zrzeszeń mają ten ciężki obowiązek powiedzieć przewodzonej przez siebie masie

całą prawdę,

a nie trzymać jej w marnującem siły napięciu, które

mści się

tem szkodliwszą reakcją, że przynosi zarówno zanik aktywności organizacyjnej jednostek, jak i apatię wobec systematycznego kruszenia przez przemysłowców posiadanych przez robotnika praw i warunków.

Wprawdzie głoszenie bezwzględnej prawdy jest niedość popularne i absolutnie nie można przytem liczyć na jakiś

pusty zewnętrzny efekt,

ale zato pozwala światu pracy akumulować siły na faktyczną o prawo do życia rozgrywkę. Inne postępowanie, uważamy, jest zbrodniczo nieuczciwe!

J. K.

*

W dniu wczorajszym Zespół Pracy wystosował do komisji porozumiewawczej związków klasowych i zrzeszonych ZZZ odpowiedź na pismo, zawiadamiające o przystąpieniu się do inicjatywy Zespołu proklamowania strajku powszechnego w przemyśle, w którym Zespół oświadcza, iż został fałszywie zrozumiany.

Zespół zaznacza, że miarodajne są dlań uchwały kongresu, które udzieliłyby wolnej ręki przywódcom Zespołu dla załatwienia tej sprawy i powołuje się na poprzednie swoje pismo, określające postawione warunki współpracy.

Pismo to jednak pomija zupełnie sprawę proklamowania jakiegokolwiek strajku.

Arogancki przedstawiciel księcia pszczyńskiego

żąda redukcji i grozi zamknieciem kopalni

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w sprawie zamierzonych redukcji robotników i zamknięcia kopalni księcia pszczyńskiego, Brada II i Aleksander I w Łaziskach pod Mikołowem, której przewodniczył zastępca komisarza demobilizacyjnego, inspektor pracy, inż. Wesołowski.

Obecni na konferencji przedstawiciele związków przeciwstawili się zamiarom zwolnienia, które dotknęłoby 500 robotników, wypowiadając się raczej za częściowem zurlopowaniem tychże. Zastępca dyrektora kopalń ks. Pszczyńskiego, p. Krubke na propozycje przedstawicieli związków oświadczył w sposób niezwykle zwałtowny, że jeśliby inspektor Wesołowski robił w tej sprawie zbyt wielkie trudności, to dyrekcja będzie musiała jedną z wymienionych kopalń unieruchomić.

Ze strony przewodniczącego konferencji padła natomiast propozycja, że jeśli dyrekcja uważa redukcje za niezbędną dla dalszego utrzymania ruchu w kopalniach, to może objąć niemi takich robotników, którzy są materjalnie dobrze sytuowani, a których listą inspektor pracy dysponuje.

Dyrektor Krubke podejrzewając, że redukcje dotknęłyby wówczas protegowanych w zakładach ks. Pszczyńskiego, Niemców, propozycję tę przyjął niezwykle arogancko. Ponieważ tem samem do ugodowego załatwienia sprawy nie doszło, zostanie wydane rozstrzygnięcie z urzędu, uwzględniające słuszne postulaty organizacji zawodowych, zwłaszcza ważnem jest to w stosunku do robotników kopalni Brada II.

Natomiast sprawa kopalni Aleksander I załatwiona będzie przez komisarza demobilizacyjnego po dokładnem zbadaniu wniesionych zarzutów.

*

Wyznaczona na wczoraj konferencja u komisarza demobilizacyjnego w sprawie zamierzonych zwolnień na kopalni Walewska, nie doszła do skutku, bowiem zarząd tej kopalni, uwzględniając słuszność argumentów przedstawicieli robotników wypowiedzenia cofnął.

—(::)—

Wycieczka do Wiednia

Organizowana przez Ligę Katolicką wycieczka do Wiednia na uroczystości jubileuszowe 250 rocznicy odsieczy Wiednia pod kierownictwem ks. Prymasa Kardynała Hlonda, wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród społeczeństwa. **Pobyt w Wiedniu został przedłużony o jeden dzień, tak, że wyjazd nastąpi 9-go, a powrót 14-go września. Koszta pozostaną niezmienione** i wynoszą od 140 zł. łącznie z przejazdem z Katowic do Wiednia i z powrotem, paszportami, wizami, hotelami, utrzymaniem, zwiedzaniem Wiednia, opłatami stemplowemi i t. d.

Wycieczka zapowiada się bardzo uroczyście. Weźmie w niej udział kilku biskupów i dostojników kościelnych a m. in. i J. E. ks. Biskup Adamski.

Zapisy przyjmuje Liga Katolicka Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 13-30.

Dnia 2-go września b. r. ok. godziny 11.41 ma odejść z Krakowa pośpieszny pociąg wycieczkowy do Wiednia. Turyści odbędą podróż wagonami III kl. pozostając we Wiedniu przez 3 i 4 września, gdzie otrzymają kwatery w hotelach wraz ze śniadaniami, następnie 5-go września ok. godziny 15 odjazd na Semmering i wycieczka autocarami do Alp, Grazu, Klagenfurtu, Salzburga i powrót do Wiednia dnia 14-go września ok. g. 22-ej.

Podczas wycieczki autobusowej turyści otrzymają mieszkanie i pożywienie. Po powrocie do Wiednia podróżni pozostać mogą na własny koszt w Austrii do terminu trwania ważności paszportów t. j. licząc od przyjazdu do Austrji łącznie ca. 4 tygodnie, następnie powracają do Polski zakupując na własny rachunek powrotne bilety kolejowe.

Koszt powyższej wycieczki i. w. wraz z paszportem wynosi kwotę zł. 385 od osoby, zaś wszelkich informacji udziela zainteresowanym Śląskie Towarzystwo Wystaw i Propagandy Gospodarczej, Katowice, ul. Stawowa l. 14, tel. 71.

Nieszczęśliwy wypadek

przy budowie katedry

W dniu wczorajszym spadł z rusztowania na wysokości III piętra zatrudniony przy budowie katedry w Katowicach robotnik firmy Hein w Siemianowicach 20-letni Wilhelm Gola z Bytkowa (Michałkowicka 38).

Gola spadając z tak wielkiej wysokości odniósł niezwykle ciężkie obrażenia wewnętrzne i w stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego.

Wybuch i pożar

od maszynki spirytusowej

W warsztacie stolarskim przy ul. Wojewódzkiej 18 w Katowicach wskutek nieostrożnego obchodzenia się z maszynką spirytusową nastąpił wybuch i pożar. Zaalarmowana straż pożarna ogień wkrótce ugasiła.

Przy wybuchu w czasie tłumienia ognia odniosła ciężkie poparzenia Bronisława Gotlieb, który to jednak fakt w pierwszej chwili został zatajony.

Zawezwany później lekarz Pogotowia opatrzył poparzoną, poczem odwieziono ją na dalszą kurację do szpitala.

Pusta kasa gminna

zoperowana rakiem przez specjalistę

Z Bielska donoszą:

Wczorajszej nocy włamali się nieujęci dotąd sprawcy do biur urzędu gminnego w Jaworzu, gdzie w której jednakże znaleźli tylko 67 gdzie jednakże znaleźli tylko 67 złotych. Z powodu tak nikłego rezultatu kasiarze przenieśli się do ewangelickiego urzędu parafjalnego, gdzie również przystąpili do pracy, jednak spłoszeni musieli swój zamiar porzucić i zbiegli.

Te dwa włamania kasowe dokonane jednej nocy postawiły na nogi cały aparat śledczy powiatu.

Ładny przyjaciel

Mieszkaniec Świętochłowic, Henryk Handkuss (Nowomiarki 2) odprowadzał z Wielkich Hajduk do Król. Huty towarzysza libacji, Hermana Wojtasza (8 Maja 38). Pieczołowity opiekun sam mając w czubie, ogołocił w drodze swego podgazowanego towarzysza z gotówki i portfelu.

Sprawą zajęła się policja.

Tajemnice toru wyścigowego

Prawdziwe nieszczęście

Następnego rana po rozmowie Rity z Kosmalą do furty szpitalnej zgłosił się jakiś młody człowiek, prosząc o rozmowę z ordynatorem szpitala, doktorem Józefem Kowalskim.

— Na urlopie jest pan doktór — rzekł odźwierny.

— Jaka to szkoda, to prawdziwa szkoda... obiecał mi pan doktór, że będę mógł zobaczyć się z jednym z chorych i wyjechał, nie zostawiwszy ani słowa wiadomości.

Głos Borowieckiego brzmiał tak szczerze, a żal był tak świetnie udany, że dozorca wpuścił go za bramę, mówiąc:

— Tylko niech pan zaraz zwróci się do pana doktora dyżurnego o pozwolenie, bez niego nie wolno panu zrobić ani jednego kroku...

Borowiecki ukłonił się i poszedł w głąb zabudowań szpitala Poznańskich. Ani przez myśl nie przeszło mu szukać owego lekarza dyżurnego. Prosto skierował się na oddział chirurgiczny.

Znów zatrzymał go pielęgniarz.

— Ja jestem tu na badaniach nerwowych — rzekł. — Pan doktór Kowalski wydał już odpowiednie zlecenie portjerni, wobec czego puszczono mnie tutaj bez wahania.

Patrząc bacznie za wchodzącym, sanitarjusz, a był to, pełniący dnia tego służbę wywiadowca policyjny, zauważył, że student, przeprowadzający badania lekarskie, teraz błądzi po sali, pilnie odcyfrowując nazwiska, wypisane na kartach szpitalnych.

Wywiadowca widział już kilku lekarzy, przeprowadzających badania, ale nigdy nie widział, aby badający zachowywał się tak niewyraźnie. Aby pozbyć się swych podejrzeń, wywiadowca - sanitarjusz wszedł na salę.

Borowiecki właśnie odnalazł łóżko Jura i bez ceremonji, jak to zwykle czynią lekarze, usiadł na małym stołeczku w nogach i spytał:

— No, jak tam panie Konradzie, przepraszam, że tak pana nazywam, ale wy wielcy artyści jesteście przecież naszą wspólną własnością... czy nie ma pan żadnych skarg, żadnych życzeń... jakże tu przedstawia się sprawa opieki...

— Opieka jest dostateczna... dobrze mi tu jest...

— To doskonale, jednak panu przydałaby się inna opieka, więcej czuła, więcej subtelna, ja znam jedną osobę, która spędzałaby koło pana dnie i noce, odpędzając myśli...

Jur roześmiał się.

— Któż to taki może być? — spytał.

Borowiecki zniżył głos:

— Żona pana, pani Rita, która oddawna już jest w Łodzi i chciałaby się z panem widzieć, pani Rita czeka tylko znaku od pana.

Blada twarz Jura zapłonęła nagle rumieńcem, oczy nabrały blasku.

W pewnej chwili chory dźwignął się z pościeli, oparł ciężar tułowia na łokciu i spytał:

— Moja żona tutaj? w Łodzi, niech pan mówi, niech pan mi zaraz powie, gdzie ona jest...

Jurowi nie wolno było dotychczas nawet poruszać się. Wysiłek jaki zrobił był tragiczny w skutkach. Na białym bandażu, którym owinięta była rana na piersi ukazała się krew, później wąski strumyczek krwi ukazał się w kąciku ust Jura.

Jeszcze teraz Jur nie przestawał mówić:

— Moja żona, moja Rita, ona jest tutaj, niech mi ją pan zaraz przyprowadzi.

Te słowa rozwiały całkowicie wątpliwości, co do tego, w jakim celu zakradł się tutaj ten człowiek, pod pozorem badania lekarskiego. Ponieważ krwotok Jura stawał się coraz gwałtowniejszy — wywiadowca wezwał siostrę miłosierdzia, a sam położył rękę na ramieniu Borowieckiego.

— Aresztuję pana, muszę przedstawić pana swym władzom.

Nadkomisarz Weyer siedział pogrążony w pracy w swym gabinecie, gdy przez telefon zameldowano mu o zatrzymaniu mężczyzny, który zakradł się do szpitala, mówił z Jurem, w rezultacie czego popularny artysta dostał ciężkiego krwotoku.

Nadkomisarz Weyer kazał natychmiast sprowadzić do siebie zatrzymanego.

— Kto pan jesteś? — spytał.

— Moje nazwisko nie wiele panu powie — nazywam się Müller — kłamał Borowiecki — przybyłem niedawno z Warszawy, gdzie widziałem się z panią Ritą von Deloff, która prosiła mnie, ażebym odwiedził jej męża i oddał pozdrowienia. Ponieważ dałem pani von Deloff słowo honoru, że załatwię tę sprawę, byłoby mi niewymownie przykro, gdybym nie mógł dotrzymać i dlatego zmyśliłem tę całą historję o doktorze Kowalskim.

Nadkomisarz bezustannie patrzył w twarz zatrzymanego, co miało ten skutek, że Borowiecki bladł i czerwienił się naprzemian. Dla nadkomisarza było to oczywistym dowodem, iż rzekomy Müller kłamie.

Odłożył więc na później badanie i kazał zamknąć zatrzymanego w pojedyńczej celi aresztu.

W południe już ukazała się w gazetach notatka:

„Aresztowanie tajemniczego osobnika przy łóżku Jura". „Żona awanturnica znów na widowni?"

Gazeta wpadła w ręce Kosmali, w czasie, gdy chodził on po ulicy, napróżno oczekując na powrót Borowieckiego. Przeczytawszy wiadomość, zatoczył się aż z rozpaczy, a następnie pobiegł do Rity.

Tym razem nie czytała ona jednak gazety.

No i cóż — spytała — jakie wieści przynosi mi pan dzisiaj? Czy zdołał widzieć się pan z mężem?

— Nieszczęście, proszę pani. Stało się prawdziwe nieszczęście... W wykonaniu zlecenia, które mi pani powierzyła, posłużyłem się swym młodym przyjacielem. Bałem się, że moja twarz będzie tam znana... chciałem dać kogoś nowego, a tu masz! Jego zamknęli zaraz po wejściu, gamoń nie zdążył nawet wypowiedzieć ani słowa.

Ostry gniew Rity wylał się purpurą na jej policzki.

— Durniu! Ośle! — krzyczała, w takiej sprawie, która może kosztować ciebie szyję, a mnie więzienie, posługujesz się jakimś naiwnym smarkaczem? A po nagrodę chciałeś przyjść sam! Już przecież wykombinowałeś sobie tę nagrodę, powiedziały mi to wczoraj twoje oczy.

Głos Rity zmienił się w krzyk, ręce jej latały koło twarzy Kosmali, aż wreszcie otrzymał siarczysty policzek, za nim drugi i trzeci.

Kosmala w poczuciu swej ogromnej winy stał, mając zwieszoną głowę. Nie zareagował nawet na uderzenie. Dopiero, gdy Rita ze szlochem rzuciła się na kozetkę, Kosmala rzekł:

— Pani Rito, nie wiadomo, co ten mlokos tam nagadał. Ja uważam, że znów musimy ujść w świat, aby ludzie mogli zapomnieć o tem, co było... zwłaszcza, że może nas w każdej chwili nakryć policja, a teraz byłoby to dla nas specjalnie niepożądane.

Zła na siebie, Jura i Kosmale, zaczęła się coprędzej ubierać. Naciągnęła beret na włosy i tylko z małym neseserkiem była gotowa do drogi. Kosmala nie miał żadnych bagażów. Poprostu tak, jak stał, poszedł za Ritą. Zaraz na rogu wzięli taksówkę.

— Do Kalisza pojedzie pan?

— Dlaczego nie? Gumy mam dobre i motor też — zaraz mogę jechać.

Gdy wóz ruszył, Kosmala był wdzięczny losowi, który znów ich połączył.

Dalszy ciąg jutro.

WĘDROWKI PO POLSCE

Miasto ze słońcem w herbie

Polski „Egipt" -- Zaleszczyki nad Dniestrem

Jeszcze przed laty dziesięciu mało kto wiedział o istnieniu Zaleszczyk, dziś jednej z najbardziej „wziętych" miejscowości kąpielowych.

Coprawda, poza swem malowniczem położeniem nad brzegami Dniestru, nic tu naprawdę nie było godnego widzenia. Powiatowe wprawdzie, lecz małe, brudne miasteczko, wciśnięte w klin, stanowiący

najbardziej na południo - wschód wysunięty kraniec

dawnej Galicji, a dzisiejszej Małopolski.

Posiadały jednak zato i posiadają Zaleszczyki odmienne od całego kraju warunki klimatyczne, dzięki swemu niezwykłemu położeniu. Płynący głębokim jarem Dniestr, tworzy tu dużą pętlę kolistą, której środek osłonięty jest zewsząd — z wyjątkiem strony południowej — wysokim, stromym brzegiem rzeki, osłaniającym kotlinkę przed zimnemi wiatrami z zachodu, północy i wschodu. Dzięki temu, panuje w kotlince

klimat iście południowy

i wczesnojesienne miesiące są tu tak ciepłe, jak gdzieindziej w Polsce czerwiec i lipiec. Wystarczy jednak wydobyć się na przeciwny wysoki brzeg Dniestru, aby znaleźć się już w warunkach atmosferycznych zupełnie innych.

Ten niezwykły klimat kotlinki sprawił, że udają się tu rośliny południowe, wymagające słońca i ciepła, jak

winogrona, morele i t. d.

Niestety, kotlinka jest zbyt mała, aby sady jej mogły choćby w niewielkiej części sprostać zapotrzebowaniu na te owoce przez Polskę.

Na malownicze położenie kotlinki w pętli Dniestru i jej wyjątkowy klimat, zwrócił pierwszy uwagę

ojciec ostatniego króla polskiego, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zbudował tu najpierw zameczek myśliwski — cacko architektoniczne — ten sam, w którym dziś rozlokowały się biura magistratu zaleszczyckiego, a gdy dookoła zameczku poczęło rosnąć miasteczko, wzniesiono skromny kościół katolicki oraz o wiele efektowniejszą cerkiew unicką. Ludność bowiem okoliczna w ogromnej większości jest ruska.

W samych Zaleszczykach

przeważają Żydzi,

stanowiący tu 70 proc. ogółu mieszkańców. Dalsze 20 proc. przypada na Rusinów, a zaledwie 10 procent na Polaków, niemal wyłącznie rekrutujących się ze sfer urzędniczych.

Jako miasto, Zaleszczyki nie przedstawiają objektu godnego uwagi, a dzisiejszy swój rozgłos zawdzięczają wyłącznie swemu niezwykłemu położeniu i wyjątkowemu klimatowi. Dopiero jednak od niedawna. Przed laty bowiem zaledwie dziesięciu zdecydowano się wykorzystać te warunki Zaleszczyk i zamienić małe, nieznane miasteczko

na stację klimatyczną.

Nad wewnętrznym brzegiem Dniestru urządzono wspaniałą plażę, pobudowano szereg nowoczesnych pensjonatów i tak przybyła Polsce nowa miejscowość kąpielowa, tem cenniejsza, że pozwalająca korzystać z rozkoszy kąpielowych i plażowych do późnej nawet jesieni, gdyż często

do końca października,

gdy wszystkie inne kąpieliska polskie dawno już są nieczynne.

Obecnie frekwencja kuracjuszów w Zaleszczykach wynosi już kilka tysięcy osób corocznie, a wzrasta z roku na rok bardzo szybko.

Oprócz urządzeń kąpielowych w samych Zaleszczykach, kuracjusze korzystają chętnie z możności zwiedzenia pobliskiej historycznej miejscowości — Okopów Świętej Trójcy, oraz

z wycieczek do Rumunji,

której granica biegnie po przeciwnym brzegu Dniestru. Są też Zaleszczyki bardzo chętnie odwiedzane

przez licznych „kajakowców",

gdyż wycieczka Dniestrem np. z Mikołajowa do Zaleszczyk należy do najpiękniejszych, acz niebardzo bezpiecznych wypraw.

Piątek 25 Sierpień 1933	Dziś Ludwika. Jutro N. M. P. SŁOŃCE Wschód sł. 4.33. Zachód sł. 6.03. Wschód ks. 9.45. Zachód ks. 7.37.

JERZY WALDEN

Między 5-tą a 6-tą

(Powieść sensacyjna)

Nagle wydało mu się, że poczuł jakgdyby powiew świeżego powietrza. A równocześnie w duszy jego drgnęła świadomość, że tu, gdzieś blisko, a może nawet tuż przy nim, znajduje się jakaś druga żywa istota. Nie słyszał wprawdzie najmniejszego szelestu, ale mimo to był pewien, że się nie myli.

Postanowił energicznie, że nie ulegnie rozprężonym nerwom i, zacisnąwszy z niezbitą wolą zwycięstwa zęby, ruszył w kierunku, w którym podejrzewał istnienie wroga. Jego tajny instynkt nie zawiódł go i tym razem. Rzeczywiście, po chwili dosłyszał jakiś cichutki, ledwie dosłyszalny szmer, jakgdyby coś w rodzaju powstrzymywanego planowo oddechu.

Poczuł nagle, że wyrażenie: „Włosy stanęły dęba" ma swój realny sens. Aby nie poddać się coraz bardziej ogarniającemu go przerażeniu, zaczerpnął w piersi oddechu i krzyknął niespodziewanie:

— Kto tu?

— Panie Stark, telefon do pana, ale niech pan zaraz idzie, bo mówią, że to podmiejska.

We drzwiach garderoby ukazała się sympatycznie rozwichrzona głowa Mietka.

Albin skoczył, jak szalony, ku wielkiemu zdumieniu właściciela głowy, który wiedział z osobistego doświadczenia, jak trudno jest oderwać pana Starka od interesującej książki.

Albin zaś już był przy aparacie, gdzie z pewnym zawodem skonstatował, że to nie Irena pragnie z nim mówić, o czem w głębi duszy marzył, a narazie tylko jej stryj.

Profesor Juljusz Mieczyński przeprosił bardzo, że ośmiela się dzwonić do Starka w porze pracy, ale jest w tak kłopotliwej sytuacji, że pozwala sobie zwrócić się do niego z prośbą o pomoc. Sprawa jest następująca. Otóż pierwszą rzeczą, która natychmiast po przyjeździe do willi zaskoczyła niemile profesora, była nieobecność obojga służby. Zrazu myślał, że może wyszli tylko na krótko, ale teraz jest już godzina blisko dziesiąta, a ich jeszcze niema. Profesor nie może sobie wytłomaczyć tej niczem nieusprawiedliwionej nieobecności, ale w każdym razie zaniepokoiła go ona poważnie. A że równocześnie, jakto sobie zapewne pan Stark przypomina, tak się nieszczęśliwie składa, że profesor musi tę noc spędzić bezwzględnie przy robocie w laboratorjum, zwraca się więc z najserdeczniejszą prośbą, aby kochany pan Stark był na tyle łaskaw i przyjechał dziś na noc do willi, jako choć tymczasowy opiekun Ireny, której stan zdrowia nie pozwala na powrotne przewiezienie do miasta.

„Kochany pan Stark" aż poczerwieniał z radości na myśl, że spędzi z tą niezwykłą dziewczyną całą noc sam na sam, ale, przypomniawszy sobie swoje szczytne zadanie, odepchnął niegodne wielkiego detektywa myśli i zapewnił, że przyjdzie natychmiast po spektaklu.

— To znaczy kiedy? — zapytał profesor.

— Około pierwszej — zdziwił się naiwnem pytaniem Stark.

— Mój Boże, tak późno — westchnął profesor.

— Kończę spektakl dopiero kwadrans po dwunastej — pośpieszył usprawiedliwić się Albin.

— To się fatalnie składa, bo ja muszę wyjechać najdalej za godzinę, a nie chciałbym zostawić Ireny ani na chwilę samej. Wie pan — tu zniżył głos do przejmującego szeptu — dopiero teraz zaczynam rozumieć mojego nieszczęśliwego brata. Ten okropny dom rzeczywiście sprzyja rozwojowi wszelkiego rodzaju histerji. Przyjechałem tu zaledwie kilka godzin temu, a już czuję, jak z minuty na minutę, narasta we mnie jakiś nieokreślony niepokój.

Stark, któremu udzieliło się zdenerwowanie profesora, chciał zrazu zaproponować, żeby narazie Rawicz przyjechał towarzyszyć Irenie podczas jej samotności, ale uświadomił sobie szybko, że w ten sposób przekreśliłby ostatecznie szanse spędzenia tej nocy sam na sam, z dziewczyną i przeszedł nad tym niewczesnym projektem do porządku dziennego.

Tymczasem profesor opisywał mu dokładnie drogę, wiodącą od krańcowej stacji autobusowej do willi, zaznaczając, że brama pozostanie na tę noc otwarta. Tylko trzeba będzie zadzwonić do drzwi wejściowych, które otworzy mu sama Irena.

Stark tak się ucieszył na sam dźwięk drogiego mu imienia, że zapomniał o wszelkich, dręczących profesora, niepokojach i obiecał solennie, iż przyjedzie, jak tylko będzie mógł najwcześniej i nie opuści dziewczyny aż do rana, to znaczy do powrotu stryja z miasta.

Na tem zakończyła się rozmowa telefoniczna i Stark, niosąc w duszy dziwną radość, powrócił do swej garderoby, aby zabić dalsze wyczekiwanie upragnionej chwili czytaniem znakomitej powieści, tłumaczonej z angielskiego i zatytułowanej:

„Dom duchów".

Ale tym razem lektura nie dała mu rozkoszy, jakiemi go obdarzała zazwyczaj. Wręcz przeciwnie, każda strona tej książki napawała go jakgdyby nowym niepokojem, a analogja pomiędzy ponurym domem duchów, dokąd losy zaprowadziły Roberta Grahama, a odludną willą, gdzie tak oczekiwano przybycia jego samego, coraz silniej nasuwała się jego podekscytowanej wyobraźni.

Dalszy ciąg jutro.



ZŁOWROŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

— Kiedy Jarosław się urodził przydano mu nazwisko Zaborowskich. Uczynił to książę dlatego, ażeby rodowe Paliszewskich, do którego przylgnęła pewna nienawiść, nie zdradzało jego obcego pochodzenia. Nieco później, już po śmierci matki, przywiózł on go na dwór bytomski, gdzie wychowywał go wraz ze swoim prawym synem Przemysławem.

Eufemja, inaczej zwana Offką, siostra księcia Leszka raciborskiego przybywała często do tego zamku, gdzie poznała młodego rycerzyka, który będąc najurodziwszym w całej krainie, podobał jej się bardzo. Młodzi mieli się ku sobie. Kiedy jednak Władysław wyczuł, co się święci, wysyłał go raz po raz do Krakowa lub Płocka, pod pozorem, iż młodzieniec powinien obyć się ze światem i zaczerpnąć dokładnej nauki rzemiosła rycerskiego. W skrytości ducha wszak czynił to dlatego, ażeby go od Offki oddalić. Skoro te przewidujące zabiegi skutku pożądanego nie odniosły, skłoniono ją do przyjęcia szat duchownych i odesłano czemrychlej do klasztoru w Raciborzu. Lecz Jarosław długo jeszcze nie przestawał o niej myśleć. Była to jego pierwsza miłość, którą mu bezwzględnie odjęto — jak zdrowemu człowiekowi—rękę lub nogę. Coprawda nie zaliczał on się do ludzi całkiem zdrowych, z powodu swojej niesamowitej dzikości — ale to tem gorzej. Takie nierozważne czyny mszczą się u ludzi przeciętnych, a cóż dopiero u tak popędliwych jak Jarosław?

A i biedna Offka niemało cierpiała, zagłuszając burzącą się krew nieustanną modlitwą i postem, zamknięta w swojej samotnej i odludnej celi, z wielką raną w sercu, którą boleśnie żłobił czarny żal.

— Ja sądzę, że księcia Przemysława wtajemniczono w sztuczne węzły pokrewieństwa jego z Jarosławem. Po śmierci starego księcia przygarnął prawy syn swojego „brata" do siebie. Wyruszał z nim na wszystkie wyprawy wojenne i napady, a w końcu obdarzył go zamkiem i tytułem burgrabi, o czem pokątnie szemrała cała szlachta.

Jeszcze bardziej zaognił się ten stosunek, kiedy poznano dobrze, co to za ziółko ten uzurpator. Doszło do tego, iż szybko znienawidzono go, gdyż on więcej od nich wszystkich razem rabował, uszczuplając tem samem ich dochody.

Stąd kłótnia rodziła kłótnię, a ze sporu powstawał nowy spór. I tak w nieskończoność.

Raz oblegało wojsko burgrabi mury Bytomia, to znów bytomscy nacierali na Świerklaniec. Dzisiaj spędzali świerklanieccy bydło pasące się spokojnie



na łąkach i w niewolę brali, nikomu nie wadzących i niewinnych chłopów prosto z roli — bądź to rycerza miechowieckiego, bądź też biskupich, a jutro znów znikali poddani burgrabi, więzieni poza murami srogich księstw — państewek. Rabowano i okradano się wzajemnie, gdzie tylko się dało, a biedni poddani pokutowali ciężko za swawolę swoich panów, którzy się tem mało przejmowali. Któż się troszczył o to, czy w potyczce zniknął jeden koń, czy też jeden chłop! A nawet koń był cenniejszy. Zato pojmanych chłopów wrzucano na wieki do ciemnych lochów więziennych. Chyba pan ich wykupywał za worki grzywien srebra. Ale rzadko się to zdarzało. Częściej natomiast ten rycerz, chcąc dokuczyć bardziej tamtemu, w jego oczach nadziewał jego poddanych na pal, lub inaczej się nad jeńcami pastwić kazał, aby w ten sposób dać niekłamany dowód swej mocy i potęgi. Dlatego, że panowie się nieludzko bawili, poddani tak cierpieć musieli.

— A cóż na takie krwawe rządy burgrabi mówił książę Przemysław? — zagadnął Jerzy.

— Książę Przemysław? — Bardzo był z tego zadowolony, bo największa część łupów jemu w udziale przypadała. Zwłaszcza łupy bytomskie były najokazalsze i najbogatsze. Trzeba wam bowiem wiedzieć, że księstwo bytomskie było — mimo ostrego sprzeciwu naszego księcia, między niego i jego bratanka podzielone. Przemysław zaś Oleśnicki uważał się tem za mocno pokrzywdzonego i nazywał to wielką niesprawiedliwością. Chciał on bowiem niepodzielne panowanie nad tą ziemią dzierżyć, gdyż znajdowały się tam liczne kopalnie srebra. A było ono mu tak potrzebne — jak zresztą drogocennego kruszcu nigdy panowie poddostatkiem nie mieli, gdyby im nawet całe słońce w złoto przetopiono. A ponieważ mu ten najsmaczniejszy kąsek z przed nosa sprzątnięto, każąc się dzielić z innymi, gniótł Jarosław obywateli bytomskich na wszelki możliwy sposób. Myślę nawet, że sam książę takie rozkazy mu wydawał.

O ile dobrze pamiętam, działo się to przed dwudziestu sześciu laty, pojmali świerklanieccy przyjaciółkę i towarzyszkę zabaw dziecięcych księżnej Małgorzaty — młodziutką Ludwikę. Jej ojciec, Stanisław Borzemski, był nieomal przyjacielem wielkiego księcia, pana na Oleśnicy, na dworze którego piastował szereg zaszczytnych godności. Pewnego dnia przywieziono ją na zamek. A rycerze i giermkowie szaleli wprost z radości, doceniając należycie wartość takiej branki.

Nie wiem, jak dalszy ciąg tej sprawy się potoczył. Ponoć Przemysław usiłował nadobną szlachciankę oddać za odpowiednio wysoki okup. Kiedy jednak układano warunki, wszystko się zmieniło. Ni stąd, ni zowąd, burgrabia pojął ją za żonę.

Być może, że działała tu również osoba samej Małgorzaty. Sądziła ona bowiem, iż przez małżeństwo takie będzie można uniknąć groźnego sporu i że przez to udobrucha się krwi żądnego Jarosława. Albowiem on jeden tylko był najniebezpieczniejszy i stale zakłócał pokój między Bytomiem a Świerklańcem. Teraz ze względu na Ludwikę stanie się ostrożniejszym w swoich nieobliczalnych poczynaniach.

(Dalszy ciąg jutro).

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek. P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.